

Walcą o podwyżki i przewodniczącego

NIESPOKOJNIE W POLIFARBIE

Załoga cieszyńskiego Polifarbu od wielu miesięcy walczy o podwyżki wynagrodzeń. Żądania pracowników w tym względzie są bardzo skromne: chcą zaledwie po sto złotych podwyżki. Dotychczasowe negocjacje nie przyniosły żadnego efektu. Spór zbiorowy skończył się spisaniem protokołu rozbieżności. Sytuacja uległa zaostrzeniu, gdy w grudniu pracodawca niemal z dnia na dzień zwolnił przewodniczącego zakładowej „Solidarności”, Mirosława Kitowskiego.

Od sierpnia 2010 roku w spółce PPG Polifarb Cieszyn trwa spór zbiorowy. Chodzi o podwyżki płac dla blisko 600-osobowej załogi. Związki zawodowe, reprezentujące większość pracowników, już maksymalnie zredukowały swe żądania i teraz chcą zaledwie po sto złotych - równo dla każdego pracownika. Dyrekcja pod-

szających mu wówczas pracowników. Wszyscy odwołali się od tej kary.

Drużyna przewina szefa „Solidarności” też była błaża. Kolega poprosił Kitowskiego o zmianę się z nim godzinami pracy. To normalna praktyka, tym bardziej że w tym wypadku obaj wykonują dokładnie te same obowiązki. Kitowski nie widział powodu, by nie pójść koledze na rękę. Szybko dowiedział się, że w ten sposób rażąco naruszył porządek pracy i obowiązki pracownicze. Jako że działał w warunkach „recydywy” zarząd Polifarbu podziękował mu za pracę. Dostał trzymiesięczne wypowiedzenie, ale prezes od razu zwolnił go z obowiązku wykonywania pracy przez ten czas. Tak więc szef zakładowej „Solidarności” z dnia na dzień znalazł się na bruku! Wcześniej przez 15 lat nienaganej pracy w Polifarbie był wyłącznie chwalony i nagradzany. - *Zawzięli się na mnie, wzięli pod specjalny nadzór, czyhając na najmniejsze potknięcie. Mam wrażenie, że nawet prowokowali pewne działania* - tak ten fakt tłumaczy szef „Solidarności” w Polifarbie.

Przeciwko zwolnieniu Mirosława Kitowskiego zaprotestowały związki zawodowe, działające w Polifarbie, a także Zarząd Regionu Podbeskidzie NSZZ „Solidarność”, widząc w działaniu zarządu Polifarbu szykanowanie najbardziej aktywnych działaczy związkowych.

- *Nie możemy dopuścić do tego, by pod byle pretekstem pracodawca pozbywał się autentycznych reprezen-*



- *Nie możemy tak zostawić tej sprawy* - stwierdził podczas pikiety przewodniczący podbeskidzkiej „Solidarności”, Marcin Tyrna.

tantów załogi, domagających się dla pracowników godnej pracy i lepszych płac - podkreśla szef podbeskidzkiej „Solidarności” Marcin Tyrna. W poniedziałek, 3 stycznia, spotkał się on z zarządem cieszyńskiej spółki. Rozmowy nie przyniosły żadnego efektu. Jeszcze tego samego dnia dwa związki zawodowe, działające na tere-

Prezydium Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność” stanowczo protestuje przeciwko coraz częściej stosowanemu przez pracodawców praktykom zwalniania, dyskryminowania lub szykanowania pracowników zaangażowanych w działalność związkową.

Według Art.59.1 Konstytucji RP obywatele mają wolność zrzeszania się w związkach zawodowych, organizacjach społeczno-zawodowych oraz w organizacjach pracodawców. Oprócz tego Polska przyjmując Konwencję nr 87 Międzynarodowej Organizacji Pracy uznała zasady dotyczące wolności i ochrony praw związkowych jako podstawowe i niezaprzeczone.

Niestety, wydarzenia, które w ostatnich tygodniach miały miejsce w sklepach sieci Biedronka, spółce Gerda 2 w Starachowicach, sosnowieckim Bowimie, PPG Polifarb Cieszyn czy LG Chem w Biskupicach Podgórnym stanowią jawne naruszenie Konstytucji RP, praw pracowniczych i po prostu dobrych obyczajów. Oczekujemy, że prokuratura stojąca na straży ładu konstytucyjnego zacznie ścigać przestępstwa łamania Konstytucji z urzędu, aby powstrzymać bezprawie, jakiego coraz częściej dopuszczają się pracodawcy.

/Stanowisko Prezydium KK z 3 stycznia 2011 roku w sprawie łamania praw pracowniczych i związkowych/



Najbardziej obleganym przez dziennikarzy uczestnikiem pikiety był Mirosław Kitowski, zwolniony szef „Solidarności” w Polifarbie.

nie zakładu - „Solidarność” i NSZZ Pracowników Polifarbu - podjęły decyzję o przeprowadzeniu dwugodzinnego strajku ostrzegawczego w środę, 12 stycznia.

Przez następne dni zarząd Polifarbu poprzez pisma wywieszane na tablicy ogłoszeń i rozsyłane do pracowników pocztą elektroniczną, a także przez komunikaty odczytywane w radiowęzle przekonywał załogę o nielegalności planowanego strajku i konsekwencjach za udział w tej akcji. W efekcie załoga nie przystąpiła do strajku, jedynie kilkadziesiąt osób wyszło w trakcie przerwy śniadaniowej pod bramę zakładu. - *Nawet to było zabronione. Przełożeni mieli spisywać tych, którzy wyjdą z budynków. Ludzie się boją. Mówią, że skoro zarząd wyrzucił Kitowskiego, to może to samo zrobić z każdym innym* - powiedział dziennikarzom jeden z pracowników.

Przedstawiciele zarządu nie chcieli rozmawiać z prasą, a ochrona otrzymała nawet polecenie, by dziennikarzy nie wpuszczać do biurowca firmy.

Bez problemów odbyła się za to pikietka. Przed zakładową bramą zebrało się około trzystu osób. Byli to pracownicy z drugiej i trzeciej zmiany oraz związkowcy z innych zakładów pracy, reprezentujący nie tylko „Solidarność”, ale też OPZZ i związek zawodowy Kadra. - *Nie możemy tak zostawić tej sprawy. Podwyżki płac są głównym tematem sporu zbiorowego, ale równocześnie żądamy przywrócenia do pracy przewodniczącego „Solidarności”, Mirosława Kitowskiego, oraz rozpoczęcia rzeczywistego dialogu z przedstawicielami załogi* - stwierdził podczas pikiety Marcin Tyrna.

Swą solidarność z załogą Polifarbu i Mirosławem Kitowskim zadeklarowali też uczestniczący w pikiecie poseł Stanisław Szwed, szef Sekretariatu Górniczego i Energetyki NSZZ „Solidarność” Kazimierz Grajcarek oraz przewodnicząca „Solidarności” Fiata Auto Poland, Wanda Stróżyk. Poseł Szwed zapowiedział sejmową interpelację w Sejmie w sprawie działań pracodawcy w Polifarbie. Z kolei „Solidarność” informację o łamaniu praw związkowych w tej spółce przekazała zarówno do Prokuratury Rejonowej i Państwowej Inspekcji Pracy, jak również do władz koncernu PPG.

O sytuacji w cieszyńskiej spółce dyskutowano w trakcie ubiegłotygodniowego posiedzenia Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność” w Katowicach. Wcześniej w tej sprawie wypowiedziało się Prezydium Komisji Krajowej (patrz ramka). - *Jeszcze raz oświadczam, że nie odpuścimy tej sprawy. Jeśli będzie taka potrzeba, to zorganizujemy kolejne pikiety pod tym zakładem, niewykluźnione, że nawet ogólnopolskie* - mówi Marcin Tyrna.

Szansą na zmianę obecnej, napiętej sytuacji w cieszyńskim Polifarbie jest

zmiana na stanowisku prezesa tej spółki. Nowy prezes objął swe obowiązki na początku lutego. Już wcześniej spotkał się z przedstawicielami załogi, a także z samym Mirosławem Kitowskim. - *Nowy prezes zna nasze postulaty. Jest nadzieja, że podejmie takie działania, które uzdrowią sytuację w firmie. Nikomu taki stan ciągłego napięcia nie służy* - mówią związkowcy.



W pikiecie uczestniczyło około trzystu związkowców z różnych zakładów pracy.

nosi, że w ubiegłym roku wprowadziła już podwyżki. Było to owe wspomniane sto złotych, ale średnio na pracownika. - *W praktyce wyglądało to tak, że znakomita większość załogi dostała po około trzydzieści złotych, a nieliczni nawet kilkanaście razy więcej!* - tłumaczy Mirosław Kitowski, przewodniczący „Solidarności” w Polifarbie.

Z powodu braku porozumienia spisany został protokół rozbieżności, a związkowcy zaczęli przygotowania do przeprowadzenia akcji protestacyjnej. W zakładowym referendum większość załogi opowiedziała się za strajkiem ostrzegawczym. W tym samym czasie dyrekcja Polifarbu zwolniła z pracy szefa zakładowej „Solidarności”, Mirosława Kitowskiego, będącego jednocześnie najbardziej aktywnym członkiem komisji negocjacyjnej, członkiem Rady Pracowników i Europejskiej Rady Zakładowej. Powodem zwolnienia było - jak czytamy w dokumencie, podpisanym przez prezesa spółki - „ciężkie naruszenie obowiązków pracowniczych”. Miało ono polegać między innymi na samowolnym przerwaniu pracy, podważaniu decyzji przełożonych i ich autorytetu, podburzaniu pracowników. Za podobne dyscyplinarne przewinienia kilka dni wcześniej ten sam człowiek dostał karę nagany.

Mirosław Kitowski mówi, że wszystkie te zarzuty byłyby śmieszne, gdyby nie fakt, że zaowocowały zwolnieniem z pracy. Zaczęło się od tego, że został oddelegowany na inny wydział. Polecenie takie dostał nie od swego przełożonego, ale z działu kadr. Wszystko to wyglądało na karne zesłanie niepokornego związkowca. Postanowił wyjaśnić tę sprawę ze swym kierownikiem. Na znak solidarności poszło z nim kilku innych pracowników, rezygnując z przerwy śniadaniowej. - *To miało być owo przerwanie*

pracy i podburzanie - mówi Kitowski. Jego koledzy poświadczali, że poszli za nim z własnej woli w czasie przerwy śniadaniowej. Świadczą też, że nie było krzyków, awantur czy publicznego krytykowania przełożonych, a to są właśnie główne zarzuty wobec Kitowskiego. Tamten incydent skończył się naganą i obcięciem premii, zarówno dla szefa „Solidarności”, jak i towarzy-